№ 362. Wtorek 30 Grudnia 1884. Rok II.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct. kwartalnie 3 zł. 60 ct. miesięcznie 1 zł. 20 ct. półmiesięcznie 60 ct. Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 80 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Jedne ogłoszenia drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Dziś: Dawida.
Środa: Sylwestra.
Czwartek: Nowy Rok.
Piątek: Makarego op.
Sobota: Genowefa.
Niedziela: Tytusa.
Poniedziałek: Telesfora.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły, jelenie i lisy, przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 7 g. 58 min.
Zachód słońca o 4 g. 8 min.
Termometr g. 7 wieczór: + 2.
Pogoda. Wiatr wschodni.

Przemysł naftowy wobec wyborów do Izby handlowej.

Wskutek spóźnionych wyjaśnień, jakich dostarczyły dopiero wybory berneńskie, iż w każdej grupie przemysłu wybieralnymi są tylko tacy kandydaci, którzy w tej grupie opłacają podatek, nastała pewna gmatwanina w przygotowaniach, która może bardzo niefortunnie wpłynąć na wynik wyborów.

Zaledwo 10 dni czasu pozostaje do głosowania na prowincji (9 stycznia), a kto zna żywioły wyborcze, ten musi być przekonany, że tylko nadzwyczajna jakaś energja mogłaby poruszyć je na czas jeszcze.

Wśród zakrętaniny około przygotowań, koncentrujących się wyłącznie prawie tylko we Lwowie, zapomniano, jak się zdaje, o reprezentacji najważniejszego i największego przemysłu, którym się kraj nasz odznacza — o reprezentacji przemysłu naftowego, którego produkcja idzie w miljony, i góruje nad wszystkiemi innemi.

Wyłączną winę tego zapomnienia trudno przypisywać ludziom, krzątającym się w komitecie przedwyborczym. Zajęci własnemi kłopotami, nie mogą pamiętać o wszystkich interesach. Dwadzieścia kilka lat autonomji powinno było do tyla wyrobić ducha samodzielności, że każdy specjalny interes powinien sam o sobie pamiętać, czuwać nad sobą, i w czas zgłaszać się, gdzie potrzeba.

Nafciarze nasi obudzili się jednak dopiero w ubiegły piątek, i przysłali do Lwowa reklamację, by zwrócić uwagę komitetu, że godzi się, aby w Izbie handlowej lwowskiej zasiadł specjalista z ich ramienia, albowiem jak dotąd, sprawy, odnośne do tego przemysłu, mało kto rozumie, i to jest właśnie przyczyną niepowodzeń i dotkliwych ordonansów, których ofiarą pada ten przemysł.

Komitet lwowski miał oddawna na oku specjalne interesa tego przemysłu, ale kandydata do reprezentowania upatrywał w jednym tutejszym przemysłowcu, który właściwie trudni się tylko destylaturą i handlem naftowym, a w kopalnictwie, w stosunkach akcyzowych i taryfowych przemysłu naftowego nie ma bezpośredniego doświadczenia.

Byłoby tedy istotnie rzeczą bardzo wskazaną, aby istniejące w kraju stowarzyszenie nafciarzy postawiło z ramienia swojego odpowiednią kandydaturę. Niestety dowiadujemy się, że jeden z najodpowiedniejszych producentów w kraju, nie posiada obywatelstwa austrjackiego, jest bowiem poddanym angielskim. Drugi zaś, niezawodnie bardzo biegły we wszystkich sprawach naftowych i rozumiejący je gruntownie, jest cichym wspólnikiem zakładu fabrycznego na prowincji, i nie posiada własnego arkusza podatkowego. Okoliczności te czynią niemożebnemi ich kandydatury, a jednak potrzeba koniecznie, aby nietylko Izba handlowo-przemysłowa we Lwowie, ale także Izba handlowa krakowska miały w swojem gronie rutynowanych i energicznych specjalistów.

Odzywamy się tedy do komitetu przedwyborczego, aby się raczył bezwzględnie znieść z towarzystwem naftowem pod adresem p. Sygurda Wiśniewskiego w Kołomyji, i zażądać postawienia kandydatury, mającej szansę powodzenia. To samo powinni uczynić przemysłowcy Krakowscy, odnosząc się do Gorlic, gdzie jest główna siedziba stowarzyszenia. Wyborem odpowiednich fachowców. obie Izby nabędą sił prawdziwie inteligentnych do skutecznego poparcia spraw ogólnoprzemysłowych, a industrja naftowa doczeka się przecież raz uprawnionej a należnej sobie reprezentacji.

Z prowincji.

Krosno 23 grudnia. Zasada państw: „justitia regnorum fundamentum“, zniewala mnie do wyrażenia przekonania, iż wszelkie wyjaśnienia rzeczywistych stosunków naszych na prowincji są pożądane nietylko społeczeństwu ale i wyższym władzom rządowym, których najszlachetniejsze, najpiękniejsze dążności zmierzające do uszczęśliwienia ludzkości rozbijają się częstokroć o podrzędne organa.

Wiadomo wszystkim, że u nas w Krośnie właściwie już wybudowały się części kolei transwersalnej. Jeździmy!!! Lecz na tem nie koniec. Tor kolejowy, jak to łatwo sobie wyobrazić, poprzerywał komunikacje, drogi, poprzecinał grunta, zatrzymał odpływy wód tak z pól uprawnych jakoteż z różnych innych miejscowości. Słowem przewrócił wszystko do góry nogami! Wobec tego musiałyby ustać wszelkie inne jazdy, wszystkie gospodarstwa — słowem zagrożony byłby byt całej ludności, bezpośrednio tą budową dotkniętej, gdyby nie ustawa, która nakazuje budującym kolej przedsiębiorstwom wszystko to złe usunąć, co tylko kolej narobiła — tak, aby z powodu budowy kolei nikt żadnej nie poniósł szkody a więc: przedsiębiorstwo budujące kolej musi porobić drogi, mosty, fosy, rowy, kanały i różne ścieki wód, tak, aby ani na polach, ani w komunikacji, ani też pod żadnym względem żaden właściciel czy to gospodarstwa czy domu, czy ktokolwiekbądź najmniejszej nie doznał krzywdy. W przepisie tym tkwią jasne, szlachetne, prawdziwie ojcowskie tendencje rządu. Przypatrzmy się jednak, co się u nas nie dzieje? Oto przed czterma tygodniami, kiedy spadły prawdziwe lawiny śniegu i przed okiem śmiertelników zakryły nietylko drogi, mosty, fosy i inne przedmioty, do których zrobienia kolej była obowiązaną, ale nawet całe chałupy wiejskie, ba nawet zagrzebały w swojem łonie cały pociąg kolejowy z siedmioma lokomotywami: przedsiębiorstwo donosi do starostwa, ze przedmioty te obowiązkowe są już gotowe i prosi o przeprowadzenie oddania tychże interesowanej ludności. Jakżeż postąpiło sobie ck. starostwo, a raczej p. starosta? Doniesienie owo weszło do protokołu d. 17 listopada; w tej chwili zredagowano polecenie, i już w dwa dni później (20 listopada) otrzymał je cały powiat z terminem na dzień 27 listopada do oddania i odebrania tych przedmiotów. Wolne królewskie miasto Krosno otrzymało urzędową wiadomość o tem d. 19 listopada z nakazem ogłoszenia w sposób praktykowany u nas. Oczywista więc referujemy, przepisujemy, rozlepiamy po rogach ulic, bo w ogłoszeniu tem jest napisano, że kto nie jawi się na miejscu nb. na kilka łokci zasypanem śniegami, temu zostaną te przedmioty i oddane egzekutywnie do rąk naczelnika gminy. Od czasu ogłoszenia owego polecenia, czyli rozwieszenia owych plakatów do chwili terminu oddania zostało zaledwie 2 lub 3 dni. I w tych dniach miał być każdy w mieście i czytać owe ogłoszenia, podczas największych burz, kiedy wszelka komunikacja — nawet kolejowa — stanęła i kiedy nawet targ stanął!...

Lecz pomijamy to wszystko!... Nadchodzi wreszcie termin oddania tych przedmiotów. Zjeżdża komisja, odbywa się najazd... W Jedliczu odbywa się awantura z proboszczem, bo nic nie widzi co ma odebrać — a kota we worku niechce przyjąć, a gdyby przypadkiem zamiast kota tego był szczur — wówczas właśnie zamiast zamierzonego, osiągnąłby przeciwny rezultat. Jeździ komisja wzdłuż toru kolejowego tu i ówdzie — lecz pytamy się, po co, skoro nikt z śmiertelników takiego niema oka, aby nawskróś przez śnieg mógł przeglądnąć! Chyba że komisja miała takie oczy, z interesowanych bowiem nikt nadludzkiego nie miał wzroku.

Przyjeżdża wreszcie ta komisja do miasta Krosna... Oczywiście, ponieważ na polach nietylko, że nic nie można widzieć, ale nawet z powodu bezdenności śniegu dostać się tam nie podobna, odbywa się oddanie przedmiotów, położonych na polach, które naocznie trzeba widzieć i skonstatować naocznie, czy i jak są roboty wykończone — oddanie tych przedmiotów odbywa się przy zielonym stoliku, *ab invisis.* A któż obowiązanym jest przyjmować takie przedmioty, których nie widzi. Kto się wzbrania przyjąć, temu zapowiadają przymus, bo inżynierja ma być nieomylna. Ponieważ jednak nieomylnym jest tylko Bóg, a poprzecinane komunikacje, i pozatamowywane odpływy wód nieobliczonych szkód nabawią ludność miejscową, przeto założyliśmy protest przeciwko takiemu sumarycznemu, i niezgodnemu z intencjami rządu postępowaniu.

Burmistrz król. m. Krosna dr. Humiecki w sześć godzin po odbytej komisji, wsiadł na pociąg i udał się do namiestnika we Lwowie szukać sprawiedliwości. Po mozolnej, prawdziwie niebezpiecznej i awanturniczej, przez zaspy śniegowe podróży koleją transwersalną z Krosna przybył do Lwowa d. 4. bm., tj. potrzebował blizko tydzień czasu. W takiej to porze roku, i wśród takich okoliczności odbierano roboty od przedsiębiorców, a czynność ta była dla przedsiębiorstwa pokwitowaniem rzeczy, której nikt widzieć naocznie nie mógł, a zatem urzędownie pokwitować nie powinien.

Przygód naszej dwudniowej podróży koleją Transwersalną nie opisuję. Brak mi słów na to, co widziałem. Wszak kilkanaście godzin siedzieliśmy w zaspie na polu w nieopalonych wagonach, bez pożywienia. A gdy nie było nadzieji wydobycia się, oświadczono podróżnym, aby każdy własnym przemysłem starał się transportować dalej, gdzie mu się podoba. Jedna kobieta wiejska, skąpo ubrana, omal że nie skostniała na wieki.

Całą nadzieję pokładamy w namiestniku, gdzie delegat nasz najuprzejmiej został wysłuchany i otrzymał przyrzeczenia, po których spełnieniu spodziewać się można, że przedsiębiorstwu budowy, spekulującemu na krzywdę ludności miejscowej i okolicznej, a później na krzywdę kraju z powodu koniecznych rekonstrukcyj kosztem państwa, nie uda się sztuczka.

Germanizacja Górnego Szląska.

Kiedy w większych zwłaszcza miastach Górnego Szląska życie polskiego ludu słabem już tylko bije tętnem, więcej pocieszający widok dla

oka naszego przedstawia się w wioskach i mniejszych miasteczkach starej naszej dzielnicy. Modli się tam jeszcze, jak przed wiekami, lud po polsku, i śpiewa w kościele, w domu i na polu polskie pieśni, czyta *Katolika* i książkę polską, próbuje się w języku ojczystym nawet na scenie amatorskiej — i tym sposobem krzyczące niedostatki szkoły ludowej, wyrównają się powoli pod błogim wpływem rodziny i życia swojskiego. Lecz i to jeszcze nie jednemu solą w oku i z wielkim zapałem coraz to nowych chwytają się sposobów, aby język polski co najprędzej wyprzeć zupełnie z siedzib odwiecznych.

Nie zbyt pomyślne, jak się zdaje, owoce wydaje szkoła ludowa, dziecko bowiem po polsku nie zapomina, a z niemieckiego języka z trudnością tylko okruszyn nie wiele zapamięta, czemuż więc nie podjąć eksperymentu z dojrzalszą młodzieżą! Umysł więcej rozwinięty przychylniej może i z wdzięcznością przyjmie, czem go wyższa kultura niemiecka darzy! Niższe szkoły agronomiczne, szkoły wieczorne, wykłady popularne, miewane przez nauczycieli wędrownych w języku niemieckim, celu przecież bez wątpienia dopną!

I tak w końcu bieżącego roku, jak donosi korespondent *Dz. Pozn.*, otwarto w Opolu z ramienia rządu szkołę włościańską, przeznaczoną, jak to statuta opiewają, tylko dla synów włościańskich, z polskich powiatów pochodzących, wykluczone bowiem są wyraźnie powiaty groćkowski, niżki, głubczycki i niemieckie miejscowości powiatów prądnickiego i niemodlińskiego. Zgłosiło się młodych parobczaków coś około dwudziestu, liczba na całą górnoszląską ziemię wcale niepokaźna. Urządzenie szkoły, od ławy najnowszego systemu począwszy, wzorowe — jest i ścisła kontrola uczniów przez szkołę zaprowadzona, zwiedzają poblizkie wzorowe gospodarstwa większych i mniejszych posiedzicieli, wykłady z nauk agronomicznych są według najnowszych postępów opracowane, lecz — w języku niemieckim.

Co za korzyść z tego uczniowie odniosą? — odpowiedź bardzo łatwa — w najlepszym razie bardzo małą, a najpewniej żadnej. A skoro gospodarze o tem naocznie się przekonają, to i synów swoich do szkoły posyłać zaprzestaną, boć przymusu nie ma — i szkoła upadnie.

W nielepszem świetle przedstawiają się i wiejskie szkoły wieczorne, zaprowadzone na Górnym Szląsku od lat 3 również z wykładem niemieckim. W roku zeszłym było w ośmnastu powiatach rejencji opolskiej wszystkich uczniów, zwiedzających owe wieczorne szkoły, razem 558, tj. przeciętnie na jeden powiat przypada właśnie trzydzieści jeden uczniów! Z zupełnym spokojem na taki rezultat patrzeć możemy, boć trudno o wymowniejszy dowód na to, że szkoły takie najmniejszego poparcia u ludności tamtejszej nie znalazły, a i w tym roku stosunki owe się nie polepszą, chociaż minister oświecenia znowu gorąco je polecił i remuneracje dla gorliwych nauczycieli już powyznaczał.

Taż sama nić czerwona propagowania we wszelki sposób języka niemieckiego, a niedopuszczania polskiego, widoczna znowu na innem polu. W Królewskiej Hucie, mieście Górnego Szlązka, liczącym na 30,000 mieszkańców 24,000 Polaków, przeważnie do klasy robotniczej należących, górników i hutników, chcieli członkowie „Kółka towarzyskiego“ dać jeszcze przed Nowym Rokiem przedstawienie amatorskie. Lecz pan burmistrz nie zezwolił na to z następujących wielce ciekawych powodów: 1) że za często odgrywają się teatra polskie: 2) że za zbyt drogiemi biletami mają na przedstawienia wstęp nie sami tylko członkowie; 3) że amatorzy występujący w teatrze występują jako tacy i w okolicy.

Z tych ważnych powodów zakonkludował ojciec miasta, że teatra odgrywają się z rzemiosła, że konieczną jest do tego odnośna koncesja a tej „Kółko“ nie posiada. „Kółko“ postanowiło użalić się przed wyższą instancją na tak surową decyzję, i niezawodnie sprawiedliwość im wymierzoną zostanie. Pominąwszy już inne powody, np., że przedstawienia nie częściej się odbywają jak trzy lub cztery razy do roku, że kiedy p. Ligoń, członek owego towarzystwa, swego czasu o konsens się starał, to mu go nie udzielono, władza z wielkiem zadowoleniem, jak nam się zdaje, patrzeć powinna na tak niewinną i szlachetną rozrywkę ludową, która sama przez się, przez treść uczciwą wpływa błogo na moralność ludu i odwodzi go od złego towarzystwa i rzeczy zdrożnych.

Okręty wojenne w przyszłości.

Dnia 13go b. m. obradowała Izba francuska nad budżetem marynarki. Minister marynarki admirał Peyron był przy tej sposobności zniewolonym, odpierać zarzuty podniesione z wielu stron przeciwko użyteczności okrętów pancernych. Jednak przemawiając za pancernikami dodał też to ważne oświadczenie, że we Francji nie będą już budowane żadne nowe okręty pancerne, skoro istnieje zamiar, aby punkt ciężkości morskich sił bojowych przenieść na statki krzyżowe o znacznej chyżości i na okręty torpedowe. Dla Austro-Węgier obudza oświadczenie francuskiego ministra marynarki tem większy interes, gdyż stanowi ono ciekawą analogję do oświadczeń, jakie austro-węgierski komendant marynarki, wiceadmirał baron Sterneck, złożył przed miesiącem w obydwu delagacjach. Wiadomo, iż w Austro-Węgrzech nie istnieje zamiar powiększenia floty pancernej, i że tylko wychodzące z użytku okręty pancerne mają być powoli zastąpione przez zbudowanie nowych okrętów wojennych, przyczem jednak wcale nie miał na myśli owych kolosalnych potworów pancernych, angielskich i włoskich, które wyglądają niby pływające miasta z żelaza i stali a przeciw wartości bojowej których podnoszono już kilkakrotne zarzuty ze strony kompetentnej. Przypomnieć sobie raczej można, że baron Sterneck wskazał okręt torpedowo-taranowy jako „prawdopodobny okręt bojowy przyszłości“. Okręt ten jest w gruncie rzeczy tylko krzyżowy ze znaczną chyżością (16 do 18 mil), o objętości 3 do 4 tysięcy tonn, który uzbrojony jest stosunkowo znaczną ilością dział ciężkiego kalibru i torpedami, tudzież zaopatrzony wypukłym, na wysokość linji wodnej położonym pancerzem grubości 5 do 8 centymetrów. Powyżej tego pancerza znajduje się konstrukcja celkowa, która możność pływania okrętu — jak zapewniało exposé pana ministra — jeszcze i wówczas poręcza, gdy główny jego korpus przeszyty będzie wystrzałem; okręt taki jest zatem w możności jeszcze i wówczas zadawać uderzenia taranowe, gdy w części swojej witalnej będzie aszkodzonym. Uzbrojenie takiego okrętu składa się z dwóch dział ciężkiego kalibru (30 do 36 centimetrowych), z których każde umocowane jest na pokładzie na szrubie obrotowej *en barbette*, dalej składa się uzbrojenie z 4 do 8 dział średniego kalibru (12 do 15 centymetrowych) umieszczonych na bocznych ścianach pokładu i z 6 do 8 mitraillesów. Zgodnie z baronem Sterneckiem wskazał admirał Peyron ten typ okrętu jako francuski statek wojenny w przyszłości i zażądał zresztą dla floty tylko budowy chyżych okrętów, tak zwanych: torpedowych. średniej wielkości dla rekonesansów i jako oparcie dla łodzi torpedowych.

Prawdopodobnie więc najbliższa przyszłość zamknie perjod pancernych kolosów, owych olbrzymich potworów okrętowych.

Dwa uczucia.

Nowela.

(Ciąg dalszy).

Odtąd Tadeusz bywał często u Heleny, coraz częściej, najprzód tylko dla brata, a potem dla siostry.

—Antoni zapytał raz: Dlaczego twoja siostra zawsze taka smutna, czy tak męża kochała? — Antoni pomyślał nim odpowiedział.

— Nie — rzekł — ona go kochać nie mogła; chyba nie wiesz, że mąż jej był to stary człowiek, samolub. Helena była z nim bardzo nieszczęśliwą — dodał smutnie.

— Przepraszam cię, że się wypytuję, ale siostra twoja zdaje się tak doskonałą istotą, że nie pojmuję dla czego wyszła za starca?

Jest to smutna historja — odrzekł brat — ale opowiem ci ją w kilku słowach. Starzec, którego była żoną, był lekarzem; uratował matkę naszą z śmiertelnej choroby. Gdy młodziutka Hala ze łzami w oczach dziękowała mu, pytając czem to wynagrodzi, on odrzekł:

Niepotrzebuję nic, jestem bogaty, ale za życie twojej matki oddaj mi twą rękę:

Ojciec nasz już nie żył, ja byłem za granicą. Helena młoda, egzaltowana, czuła się w obowiązku odwdzięczenia się tak, jak żądał; w miesiąc później była jego żoną, wierną mu, ale nieszczęśliwą przez lat pięć. Dla córki potrafiła znosić wszystko. Skończywszy, Antoni zamyślił się smutnie.

— Ty kochasz bardzo siostrę?

— Tak — odpowiedział, jak ten, który niema nic więcej na świecie. — Matka umarła wkrótce po ślubie córki a my zostaliśmy sami na ziemi.

Tadeusz słuchał a twarz jego pociemniała jeszcze bardziej. Antoni, rzekł.

— Nie będę taić przed tobą; piękność twojej siostry, jej szlachetne obejście, zrobiły na mnie niezwykłe wrażenie, dopomóż mi bracie!

Antoni spojrzał tkliwie na przyjaciela, uścisnął mu rękę.

— Bóg ci zapłać Tadeuszu, niczego więcej nie pragnę jak szczęścia Heleny, ona pokocha cię pewnie.

Od tego dnia brat często mówił siostrze o przyjacielu, wynosząc jego zalety i badając ją niezręcznie, a ona jak zwykle kobiety była skrytą w tym razie i śmiała się z poczciwego Antosia, który sądził, że ona nie rozumie, do czego on zmierza. Ale czarne sukienki zamieniły się wkrótce w popielate i białe; było gorąco, biała suknia i biała róża we włosach była tak stosowną w lecie! Brat gdy spostrzegł tę zmianę poraz pierwszy, zbliżył się i pocałował siostrę w czoło z uśmiechem; ona zarumieniła się mocno. Antoni nie rzekł nic, ale po obiedzie wyszedł z domu w pole. Często teraz Tadeusz zastawał Helenę samą; rozmowa, przechadzka, całe poobiedzie im zabierały; zawsze czekał na Antoniego, ten zjawiał się wieczorem do herbaty. Po herbacie brał Anielkę i bawił się z nią. Lecz Helenę niecierpliwiło to. Czemu tak uciekasz z domu — zapytała raz — nie lubię być samą Antosiu.

Odtąd Antoni zostawał, ale zdaleka się trzymał, czytał gazety lub w ogrodzie doglądał kwiatów, któremi sam się zajmował; pochylony nad ulubieńcami, na nic innego nie zwracał uwagi.

— Nie wiem dlaczego Antoni nie towarzyszy nam teraz nigdy w przechadzkach — mówiła Helena do Tadeusza pewnego pięknego popołudnia gdy szli wąską ścieżką sadu, a przed niemi biegła Anielka.

— Wie pani dlaczego tak robi?

Spojrzała pytając ale nie rzekła nic, nie chciała kłamać.

— Domyśla się pani zapewne?

— Czego? — zapytała chłodno.

— Że, że ja... w tej chwili płacz Anielki przerwał mu mowę, mała upadła i rozpłakała się głośno. Matka pobiegła, zapomniała o wszystkiem i przyklęknąwszy tuliła dziecię.

Tadeusz stał, patrzał zimno, czoło miał zachmurzone. Niewiem, myślał, jak ona może kochać tak brzydkie dziecko — Spojrzał na Helenę, tak była śliczna z twarzą pełną miłości, miłości jedynie stałej na ziemi; przypomniała mu się matka, a twarz złagodniała.

— Pani — rzekł kiedy poszli dalej — pani jesteś świętą, doskonałą istotą.

Roześmiała się.

— Jestem matką tylko — odpowiedziała.

Szli dalej lecz on dziwnie posmutniał, jakieś niezadowolenie, jakaś zazdrość szczególna wkradła mu się do serca. Ona mię nigdy tak kochać nie będzie, jak to dziecię — myślał, ona mnie wcale nie pokocha, ona nic nie widzi prócz swojej poczwarki. Nie przyjechał cały tydzień, gniewał się sam na siebie, wiedział, że zazdrość taka byłaby złem uczuciem, ale nie mógł się powściągnąć. Po tygodniu znalazł znaczną zmianę w Helenie, była blada, sine koła pod oczyma świadczyły o nocach bezsennych.

— Czy pani byłaś słabą — zapytał mimowoli czulej, zatrzymując jej rękę w swojej. Ona zmięszała się.

— Nie — odrzekła — skąd ten wniosek?

Z DRAMATU

ASPAZYA *)

SCENA I.

(Mieszkanie Peryklesa).

Sofokles i Protagoras.

Sofokles. Cóż mówił?

Protagoras. Tylko syczał, skrzypiał, żęrzał, wydawał najrozmaitsze głosy, między którymi wszakże nie było ani jednego ludzkiego. Trzeba mu będzie gdzieindziej usta przekroić, bo temi już chyba nigdy nie przemówi.

Sofokles. Pytałeś go?

Protagoras. Przybiegł tak zadyszany, że płuca mu piszczały, jak dziurawe miechy, zakrwawione oczy tkwiły w twarzy nieruchomie, jak rubiny w tarczy, a wargi poczerniały z żaru. Wyjął tylko list od Peryklesa i podał go Anaksagorasowi, który też zaraz zamknął się z Fidyaszem w osobnej komnacie, gdzie dotąd radzą, wbiwszy zapewne cztery łokcie w stół i ścisnąwszy czterema dłońmi swe głowy. Próbowałem coś wydobyć z niewolnika: popatrzył na mnie głupowato, usiadł i ziajał.

Sofokles. Ale jak sądzisz z jego miny, dobre przyniósł wieści?

Protagoras. Czegoż się dowiedzieć można od spienionego konia. Tego chyba tylko, że prędko biegł.

Sofokles. Jak węże obwijają mi serce złe przeczucia i kąsają je. Krwawe walki w rodzinie plemiennej są biciem się jednej ręki z drugą. Ach, gdybym był wszechmocnym Bogiem, zakląłbym takie podniesione na siebie bratobójcze ręce w kamienie, ażeby potomności służyły za widomą przestrogę.

Protagoras. A ponieważ jesteś poetą, więc możesz winnych ukarać zaledwie tragedją, jeżeli naturalnie bracia Spartanie zwyciężywszy pod Tanagrą, tej zemście nie zapobiegną i twojej liry nie użyją za szufelkę do wylewania wody z czółen, a jej strun za sznurki do sandałów.

Sofokles. Bawi cię ta możliwość? Czyż istotnie byłoby to dla ciebie obojętnem, gdyby, rozbiwszy nasze wojska, stanęli pod murami Aten?

Protagoras. Wcale nie, bo to gbury, którzy nie znają szacunku dla filozofów i którym się zdaje, że ludzkie żebra dla tego są niezrośnięte i poprzedzielane błonami, ażeby oni mieli którędy miecze swoje wsadzać.

Sofokles. Jeżeli chętnie jedzone przez Spartan żółwie ateńskie wiedzą o bitwie pod Tanagrą, czują zapewne tę samą, co ty, obawę. W tak młodym wieku—tyle samolubstwa—wstydź się Protagorasie!

Protagoras. Za samolubstwo? A cóż lepszego w tebie tkwi, mistrzu? Czy na flecie zagrasz melodję skoczną, czy smutną, zawsze ty musisz weń temi samemi ustami dmuchać. Podobnie: czy pragniesz szczęścia dla siebie, czy dla innych ludzi, zawsze pragniesz tego tylko, co ci przyjemność sprawia.

Sofokles. Ale co mi ją sprawia!

Protagoras. A, to rzecz upodobania. Kot jedząc mysz, nie podnosi z dumą wąsów dla urągania wywiórce, która gryzie orzechy. Naśladujmy go. Zresztą o co spór: wszak i wodzowie spartańscy napadli na nas nie dla osobistej korzyści, ale dla pomnożenia szczęścia swoich rodaków.

Sofokles. Spartanie podli! Podczołgali się pod nasz dom, jak złodzieje, którym ateńskie możnowładztwo tajemnie drzwi otwiera, a sofiści podają mu z krętej filozofji kute wytrychy.

Protagoras. Eh, mistrzu, zanadto wiele posiadasz zasług, ażebym cię mógł nie szanować; ale wyznać muszę, że gotujący się w garnku przy silnym ogniu barszcz nie bełkocze nic niedorzeczniejszego od tych słów lekkomyślnych. Pojmuję twój szczery gniew, bo Spartanie, zwyciężywszy nas, sponiewieraliby królujące dziś Ateny, a bezwątpienia lepiej i zaszczytniej być koroną na głowie Grecji, niż wanienką do moczenia jej nóg; sądząc wszakże trzeźwo, nic dziwnego, że tym nogom podobała się taka złota wanna. Spartanie dążą do tego, co wszyscy ludzie, do korzyści, władzy, panowania...

Sofokles. Ależ jaką drogą!

Protagoras. Ludzką. Gdybym cię chciał zabić, to czy ci w nos napcham tyle kwiatów, że się ich wonią udusisz, czy naleję tyle cykuty w usta, że się nią otrujesz—to chyba dla ciebie wszystko jedno. Sofoklesie, człowiekowi tej miary, co ty, nieprzystoi naśladować szynkarzów moralności, którzy tłum rozpajają szkodliwemi bredniami! Dziwnym, doprawdy, jest człowiek: w filozofję zapuszcza się jak dziecko w wodę — idzie śmiało naprzód, dopóki płytka, ale przed głęboką, zamiast ją zgruntować lub przepłynąć, cofa się z obawy, ażeby go nie wciągnął topielec. Owym zaś topielcem bywa logika. Jeżeli zejdę cichaczem i zamorduję śpiącego największego łotra, to się nazywa podłą zbrodnią; ale jeżeli na wojnie tysiąc ludzi napadnie i wyrżnie kilka tysięcy śpiących żołnierzy z przeciwnego obozu— to się nazywa szlachetnem zwycięztwem. Albo znowu: gdyby Spartanie uwiadomili Ateńczyków, że ich zamierzają wykłuć pod Tanagrą, to byłoby uczciwem, a ponieważ nie uwiadomili ich, więc postąpili nikczemnie. Wolałbym oganiać muchy ze świętego wołu w Egipcie i drapać, gdzie go zaswędzi, niż wyznawać taką moralność.

Sofokles. O, bodajby mi osy w uszach usłały gniazda i głuszyły je swym brzękiem, ażebym tej twojej filozofji nie słyszał. Biedna Grecjo, kochanko moja, na twojem pięknem i świeżem dotąd obliczu, widzę sine rumieńce zepsucia. Możeś ty mądry, Protagorasie, przecie założyłeś szkołę, uczysz w niej wymowy i prawa; Anaksagoras twierdzi, że widzisz dno każdej rzeczy, ale ja w trudnych sprawach zwykłem się radzić wyroczni, która mi w piersi natchnienia wyszeptuje i która mnie nigdy jeszcze nie zawiodła, a w tej chwili ostrzega, że moralności, jak rękawa, na drugą stronę wywrócić nie można. Nieraz widziałem w życiu, że nieszczęście ludzi uczciwych jedna, a złych przeciw dobrym zwraca. Spartanie...

Protagoras. Są źli, a my naturalnie dobrzy, bo... my...

Sofokles. Tak! Od czasu wojen perskich, po tym strasznym wylewie barbarzyństwa, zamiast zbratać się z nami uczuciem wspólnej obrony, zaczęli nas nienawidzieć — za co? Za wszystkie promienie, które z czoła Grecji tryskają, za nasz geniusz, za naszą pracę, męztwo, przewagę, której inne plemiona dobrowolnie się poddały. A czem my im płaciliśmy za tę zazdrość? Gdy ich zbuntowani niewolnicy osaczyli, jak gromadę wilków w kniei, wbrew rozumnemu oporowi Peryklesa, usłuchaliśmy zniesławionego i pokutującego za to na wygnaniu Cymona, posłaliśmy im odsiecz, którą podejrzliwie odprawili. Gdziekolwiek lud, z nami sprzymierzony, uwikła się w kłótnię z sąsiadem, oni zaraz przybiegają jego nieprzyjacielowi na pomoc. Gdy nie śmią uderzyć jawnie, podkopują się skrycie, rwą intrygami nici sojuszów, któremi państwa greckie z nami się związały. Teraz w lisich skórach przyszli pozornie z obroną parnasczykom, walczącym z focejczykami, a tymczasem podburzyli przeciw nam sprzymierzeńców, przywrócili władztwo Teb i stanęli zuchwale na granicy Attyki, wabiąc ku sobie ateńskich arystokratów, którzy im odkrzykują się zdradziecko, gotowi sprowadzić do Aten podkopem nawet morze, gdyby ono chciało nas potopić, a ich na falach swoich unieść. Wszystko to według ciebie jest uczciwem?

Protagoras. Ściśle mówiąc, natura żadnych moralnych tytułów ani ludziom, ani ich czynom nie przyznaje. Ona rodzi tylko zjawiska, a człowiek wyznacza im imiona. Jak księżyca nie nazwała księżycem, podobnie napaści jednego państwa na drugie ani zbrodnią, ani cnotą.

Sofokles. Ale ty nie jesteś naturą, lecz człowiekiem, więc...

Protagoras. Jako Ateńczyk nazwałbym ów podstęp zbrodnią, jako Spartanin—cnotą.

Sofokles. A ponieważ jesteś Ateńczykiem...

Protagoras. Tylko z obecnego pobytu, bo jako filozof uważam się za obywatela całego cywilizowanego świata, ale nie jego drobnej, chociaż najlepszej kruszyny.

Sofokles. A!

Protagoras. Nie dziw się Sofoklesie, lecz pojmij, co powtarzam: natura nie przeżywa swych dzieci, lecz rodzi je i chowa bezimiennie, no, a jeśli już daje któremu pierwszeństwo przed

*) Dziś otrzymaliśmy bogaty numer gwiazdkowy *Kurjera Codziennego*, w którym pomiędzy innemi znajdujemy artykuły wyborne wierszem i prozą W. Gomulickiego, A. Dygasińskiego, P. Chmielowskiego, E. Orzeszkowej, W. Marenne i wiele innych. Z numeru tego wybieramy to, co czytelników naszych zajmie z pewnością najwięcej: ustęp z nowego dramatu Wł. Okońskiego (Świętochowskiego) p. t. „Aspazya„.

— Bo wyglądasz pani blado i mizernie.

— Zdaje się tylko panu, zupełnie mam się dobrze.

Czuł jednak, że mówiła nieszczerze.

— Co jest twojej siostrze? — zapytał Antoniego, gdy poszła zarządzić podwieczorek.

— Nie wiem, sam widzę wielką w niej zmianę, stała się dziwnie rozdrażnioną, czasem nienaturalnie wesołą, widziałem łzy w jej oczach.

Tadeusz zamyślił się.

Po herbacie, gdy mała Aniela spać poszła a Antoni przechadzał się po alei naprzeciw domku, Helena usiadła na stopniach kamiennych ganku, rąbek księżyca oświecał schody i część ogrodu. Tadeusz stał niżej o kilka stopni i patrzał przed siebie — milczeli oboje. Po chwili Helena wyjęła różę ze stanika i zaczęła bawić się nią bezmyślnie, dmuchała i rachowała listeczki, on patrzał na to i pochylił się.

— Daj mi pani tę różę na pamiątkę — rzekł.

Ona wstrzymała się.

— Czy pan odjeżdżasz gdzie — zapytała.

— Czyż mógłbym teraz wyjechać, pani nie widzisz co mię tu przykuwa— pochylił się mocniej i wziął wraz z różą jej rękę. — Heleno — szepnął — uczyń mię szczęśliwym.

Ona zadrżała, spuściła głowę, milczała.

— Pani — mówił — czy nie możesz mi odpowiedzieć, kocham cię, wiesz o tem, czy mogę mieć nadzieję?

Ona podniosła powoli głowę, nie potrzeba było odpowiedzi; na jej twarzy malowała się ona wyraźnie: nadzieja, miłość, szczęście — wszystko to było w tych drobniutkich rysach, w tych oczach wilgotnych i uśmiechu rozkosznym.

Tadeusz ukląkł i objął jej kibić.

— Moja najdroższa! — szeptał — moja święta, czy ja zasłużyłem na tyle szczęścia? Powiedz mi, powiedz słowami, co czujesz dla mnie?

Ona znowu opuściła głowę.

— Kocham cię — szepnęła — kocham bardzo — nie kochałam nigdy, jesteś pierwsza, jedyna miłość moja.

On całował jej ręce.

— Powtórz mi to — powtarzaj często — miłość twoja to mój klejnot najdroższy, nigdy nie spodziewałem się takiego szczęścia.

— A ja! — mówiła kobieta — ja, która zwątpiłam już o szczęściu zupełnie, tyle przecierpiawszy, ja której marzeniem było tylko jedno serce wierne i i nic więcej! O Boże jak ty hojnym, jak dobrym jesteś dla mnie! — Więcej mówić nie mogła, łzy szczęścia, łzy wdzięczności wytrysły z jej oczu. On tulił jej ręce i całował gorąco.

— Heleno, życie moje, jak my będziemy szczęśliwi; wycałuję dawne łzy twoje, zapomnisz o przeszłości, będziesz dla mnie wszystkiem, ubóstwiona moja istoto!

Byliby tak długo siedzieli wynurzając się nawzajem, gdyby nie Antoni, czując chłód i bojąc się o siostrę kaszlnięciem nie przerwał ich zwierzenia. Helena wstała.

— Dobranoc — rzekła — już późno, do widzenia jutro, nie dobry, cały tydzień nie byłeś — dodała z wymówką.

— A — rzekł — nie mogłem, lecz teraz będziesz miała mię często aż do szczęśliwego dnia, w którym połączymy się na zawsze.

(Ciąg dalszy nastąpi).

innemi, to tylko mocniejszemu przed słabszym. W obecnej walce sprzyjam Spartanom...

Sofokles. Wietrzysz spartańską rękę na naszem gardle, więc wyciągasz sobie mędrkowaniem język, ażeby ją polizać. Tfu!

Wł. Okoński.

Z izby sądowej.

Lwów 29. grudnia. *(Zły duch gminy.)* Przed sądem przysięgłych staje dziś pisarz gminny Daniel Klub obwiniony o cały szereg sprzeniewierzeń i oszustw, które wspólnie z asesorami gminy Kamionka Lipnik na szkodę tejże gminy popełnił. Daniel Klub sprawował urząd pisarza gminnego od 9. kwietnia r. 1881 do 24. listopada r. 1883. Z urzędu przypadło mu też ściąganie zaległości w podatkach rządowych i w dodatkach gminnych. Klub zajął się tem nader gorliwie, pieniądze jednak, które wpływały w znacznej części, zatrzymywał dla siebie. Odnośne księgi rachunkowe bądź poniszczył, bądź prowadził je rozmyślnie w takim nieporządku, że kontrola stała się niemożebną. Ażeby ułatwić sobie malwersacje, wszedł w porozumienie z 10 asesorami, którzy również podatki ściągając zachowywali pieniądze dla siebie, a mentorowi swemu z tych kwot rodzaj prowizji opłacali. Gospodarze ci towarzyszą mu dzisiaj na ławie oskarzonych. Ogółem zdefraudował Klub przeszło 2.000 złr. podatków. Obok funkcji pisarza gminnego piastował też Klub urząd kasjera gminnej kasy pożyczkowej, którego to urzędu również nżył do defraudacji w wysokości 398 złr.

W końcu zarzuca c. k. prokuratorja Klubowi, iż pod pozorem że posiada wpływ w sferach wojskowych i może łatwo od służby wojskowej uwolnić, wyłudził od gospodarza Filipa Brunca 240 złr. Syn Brunca Ołeksa mimo to jednak wzięty został do wojska.

Daniel Klub posiada w gminie grunt o 52 morgach; po ojcu odziedziczył tylko 18 morgów, resztę zaś sobie „uciułał". Rozprawie przewodniczy p. radca Simonowicz, Kluba broni dr. Audrzej Czajkowski, włościan dr. Dulemba. Oskarzenie zaś wnosi p. prok. Litwinowicz.

Rozprawa rozpoczęła się od przesłuchania włościan assesorów, którzy po większej części przyznają się do sprzeniewierzeń i sprzeniewierzone kwoty zwrócili. Kwoty te pochodzą przeważnie ze zwyżki podatków, które pobrano według starej tabeli. Do sprzeniewierzenia namówił wszystkich Klub, który trząsł całą gminą. Charakterystycznem jest zeznanie jednego z oskarzonych, któremu Klub początkowo mówił, iż zwyżkę pobraną trzeba posłać dla biednych do Turcji, a wreszcie dopiero zaproponował mu podział. Włościanin wzbraniał się, mówiąc, „z toho bude kołyś bida", ale Klub pocieszył go sentencją, że i „z kryminalnikiw buwajut hospodari".

Przed Bożem Narodzeniem z r. Klub w swojej wspaniałomyślności każdemu z assesorów dał 5 złr. „na gwiazdkę", sobie zaś wziął 10 złr., rozumie się z pieniędzy podatkowych. Wszyscy włościanie są to porządni i nieposzlakowani gospodarze, których Klub skusił.

KRONIKA.

Kronika kradzieży i rabunków dokonywanych przez sprytnych rzezimieszków w najbezczelniejszy sposób, staje się z każdym dniem obfitszą, Organom policyjnym rzadko bardzo, a zwłaszcza w ostatnich czasach ani w jednym wypadku nie udało się wyłapać złoczyńców. Nie dziw więc, że złodziejski sport rozwija się tak pomyślnie, że szajka tych rabusiów gospodaruje pe sklepach, kościołach i prywatnych domach. Przedwczorajszej nocy nieznani sprawcy, popełnili w ulicy Zródlanej aż w trzech domach znaczne kradzieże, a mianowicie: pod l. 1, 7 i 4. W domu pod l. 1 wyłamali okno od spiżarni pani F. i zabrali 6 garnków żelaznych (wartości 8 złr.), wazę z rybą studzoną i wiele innych wiktuałów. W domach pod l. 4 i 7 skradli bieliznę i kilka sprzętów. Widocznie są to specjaliści na tej ulicy — do samych wiktuałów i to specjaliści bardzo głodni.

Jubileusz p. Władysława Kłosowskiego. Urzędnicy kolei państwowych obchodzili dnia 23 b. m. uroczystość 25-letniej rocznicy działalności dyrektora pana Władysława Kłosowskiego w zawodzie kolejowym. Tegoż dnia o g. 12 w południe zgromadzili się w pięknie ozdobionym biurze lwowskiej dyrekcji ruchu, tak urzędnicy miejscowi jak i liczne deputacje urzędników i służby z różnych stacyj przybyłe, witając wchodzącego Jubilata chlebem i solą. — Zastępca dyrektora p. Władysław Słoniński, przemówił pierwszy, skreślając żywot p. Władysława Kłosowskiego, ściśle złączony z dziejami kolejnictwa w ubiegłej ćwierci wieku w Galicji, a imieniem zgromadzonych ofiarował mu na pamiątkę wykonany przez p. Czechowicza bardzo udatny i wielkiem podobieństwem rysów się odznaczający portret Kłosowskiego, tudzież misternie u tutejszego złotnika p. Ostrowskiego ze srebra wyrobioną wazę na tacy, poczem sekretarz dyrekcji p. Listowski, odczytał wystosowany do Jubilata adres, którego oprawa jest artystycznem dziełem wykonanem w pracowni tutejszego introligatora p. Ludwika Wierzbickiego.

Adres ten podajemy dosłownie:

„Czcigodny Panie Dyrektorze! Dziś ubiega ćwierć wieku Twej pracy w zawodzie kolejowym. Żaden z nowoczesnych wynalazków nie poszczycić się świetniejszym rozwojem i większą doniosłością w oddziałaniu na społeczne i gospodarcze stosunki ludzkości, jak kolej żelazna; lecz prawie żaden zawód nie wymaga bardziej żmudnej pracy i większej ścisłości w spełnianiu przyjętych obowiązków.

Kto, jak Ty Czcigodny Panie Dyrektorze może się poszczycić dwudziestopięcioletnią znakomitą działalnością w zawodzie kolejowym, w którym wybitną zdolność łączyłeś z niestrudzoną pracą, ten ze słuszną dumą może spoglądać w przeszłość, gdyż dobrze zasłużył się społeczeństwu i stał się prawdziwym bojownikiem postępu.

A co Ci Czcigodny Panie największą chlubę przynosi, to że pracując ćwierć wieku w ciaśniejszym świecie liczb, głazów i żelaza, nie ostygłeś na duchu, lecz przechowałeś w Swem sercu gorącą miłość ojczystego krajn i niezatarte ideały prawego Polaka.

Zastęp podwładnych oddanych Twojemu kierownictwu, którym przyświecasz Swym przykładem w spełnianiu obowiązków i których otaczasz prawdziwie ojcowską opieką, szczęśliwym się czuje, że mu dano w tak ważnym i uroczystym okresie Twego życia Czcigodny Panie Dyrektorze złożyć hołd Twoim zasługom, powinszować Ci z serca dzisiejszego zaszczytnego stanowiska i dać wyraz wysokiej czci i szczeremu przywiązaniu dla najlepszego przełożonego.

Wpisując nasze nazwiska w karty niniejszego adresu, prosimy Cię Czcigodny Panie Dyrektorze, byś raczył przyjąć ten skromny objaw naszych myśli i uczuć i zachował nas w łaskawej pamięci".

Następnie imieniem młodych, zawód swój dopiero rozpoczynających urzędników, przemówił w pięknych wyrazach p. Wenc, ofiarując szczere chęci do pracy pod światłem kierownictwem Jubilata, i życząc, aby za drugie 25 lat mogli mu złożyć jeszcze dowody czci i przywiązania.

W końcu starszy konduktor p. Szczepkowski, imieniem służby kolejowej składał również w serdecznych słowach życzenia i wyrazy wdzięczności od najuboższych, których byt Dyrektor zawsze miewał w swej pieczy.

Do głębi wzruszony p. Kłosowski dziękował za każde z tych przemówień z osobna.

„Chlubię się — rzekł — mając pod kierunkiem tyle zdolności, tyle pilności i poświęcenia, uznanie wasze jest nad moje zasługi, za szczupłym jest mój zakres władzy, ażebym mógł nagradzać każdego tak jak na to zasłużył; jednakowoż starałem się zawsze w licznym naszym korpusie zaszczepić ducha koleżeńskiego, żeby każdy pracował z przyjemnością. Starsi z was, którzy tworzyli zastęp urzędników kolei arcyksięcia Albrechta, pamiętają, żeśmy przetrwali różne trudne chwile i kilka zarządów, przychodzących do nas z pewnem uprzedzeniem, a przecież w krótkim czasie zyskiwaliśmy sobie u nich zasłużone uznanie, rzadko zdarzały się u nas naganne wypadki, ale jeżeli był taki, to karałem go, bo w tak licznym korpusie koniecznym jest rygor. Byłem niejako tym rolnikiem, który przesiewając ziarno, odrzuca kąkol i plewę.

Przemówienie młodszych z pośród Was jest prawdziwym dla mnie balsamem, przekonuje mnie, że i młode pokolenie urzędników ma to poczucie obowiązków, co starsi, niechajże oni będą waszym przykładem, wspierajcie ich swą pracą pod hasłem jeden za wszystkich, wszyscy za jednego.

Przeszliśmy w zarząd ck. kolei państwowych, otrzymaliśmy nowe przepisy — otworzyliśmy nowe szlaki kolejowe.

Trudną jest i chwila obecna, mamy do walczenia z wielu przeciwnościami, ale musimy je przełamać.

Napoleon I, zagrzewając swych żołnierzy pod piramidami w Egipcie, powiedział: „40 wieków na was patrzy" — i wy macie walczyć z wielu trudnościami, a tam na zachodzie patrzą na nas z równem niedowierzaniem, że tu na wschodzie świat deskami zabity.

Otóż i ja wam podobnie powiem: „pracujcie, sprostajcie waszemu zadaniu bo patrzy na was 10 c. k. kolejowych dyrekcyj współzawodniczek".

Na pożegnanie rozmawiał Jubilat ze wszystkiemi obecnymi, nikogo nie pomijając, od inspektorów i inżynierów aż do maszynistów, konduktorów i dróżników — wszyscy też pożegnali go trzykrotnem okrzykiem „niech żyje".

Cały obchód nie miał cechy urzędowej, lecz odznaczał się serdecznością.

Muzeum i panopticum Gabriela, bawiące we Lwowie od dwu blisko miesięcy, ściąga ciągle jeszcze nader licznych widzów, ciekawych zobaczyć okazy rozwoju człowieka, preparowane sztucznie w alkoholu lub z wosku modelowane. Choroby oczu, uszu i krtani są tam nader subtelnie odtworzone. Oprócz okazów licznych z dziedziny anatomji i embryologji, jest wiele zakonserwowanych w spirytusie płazów, ryb morskich i owadów.

Do wiadomości c. k. dyrekcji poczt. Od prenumeratorów naszych mieszkających w obrębie poczty przemyskiej, odbieramy ciągle zażalenia na bardzo nieregularne doręczanie gazet: a zdarza się, że wcale żadnych niedostają. Na takich nieporządkach cierpi nietylko publiczność czytająca, ale i wydawnictwa, zmuszone wysyłać częstokroć po kilka numerów reklamowanych i ściągać na siebie przytem niechęć abonentów, którzy nie tyle urzędy pocztowe ile administracje pism czynią odpowiedzialnymi za nieregularny odbiór tychże. Spodziewamy się, że znana energja szanownej dyrekcji postara się położyć koniec takim niewłaściwościom w przesyłkach pocztowych.

„Sokoł" Na posiedzeniu z dnia 9 grudnia 1884 uchwalił Wydział Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł" złożyć podziękowanie p. Tadeuszowi Błotnickiemu za ofiarowany Towarzystwu własnej pracy biust p. Jana Dobrzańskiego, tudzież p. Maurycemu Bergtraunowi, członkowi Towarzystwa za atystycznie kredką wykonany portret p. Dobrzańskiego, ofiarowany również na przyozdobienie sali gimnastycznej; pp. Leonowi Bratkowskiemu, Janowi Klimowiczowi i Kazimierzowi Lewickiemu za bezinteresowne wypożyczenie rozmaitych rekwizytów na uroczystość otwarcia sali, wreszcie p. Antoniemu Przyszlakowi za wykonanie bezinteresowne prac litograficznych na rzecz Towarzystwa.

Dyrekcja Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie podając do wiadomości, iż publiczne rozlosowanie dzieł sztuki między członków Towarzystwa odbędzie się dnia 4 stycznia 1885 o godzinie 5-tej po południu w lokalnościach Towarzystwa gospodarskiego (Zakład Ossolińskich I. piętro), wzywa ponownie tych pp. korespondentów i akcjonarjuszów, którzy dotąd nie uiścili należności za akcje, ażeby najpóźniej do końca grudnia b. r. pod utratą udziału w losowaniu pieniądze do Towarzystwa nadesłali.

W kasynie miejskiem odbędzie się we środę 31 grudnia z powodu zakończenia starego roku. „Promenade koncert". Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

Z życia towarzyskiego. W niedzielę dnia 28 b. m. odbyły się we Lwowie zręczyny p. Augusta Siwczyńskiego dra medycyny z Warszawy z panną Karoliną Weroniką Bobrzyńską, córką Jana i Amelji z Wiszniewskich, właścicieli dóbr ziemskich na Podolu.

Mianowania. Minister handlu zmianował Ludwika Pikora, sekretarzem pocztowym we Lwowie.

W sklepie zegarmistrza tutejszego pana Albina Legadego zostawił przed rokiem jakiś nieznajomy 20 złr. Mimo poszukiwań nie można go było odnaleść. P. Legade ofiarował więc tę kwotę w dzień wilji pewnej biednej rodzinie (K. P.), lecz oświadcza gotowość zwrotu tych pieniędzy na każdą reklamację poszkodowanego.

W kasynie ruskiem odbył się w niedzielę wieczorek muzykalno-wokalno-dramatyczny z zabawą. Przed godziną 8-mą sala była przepełniona publicznością. Panna Kul... odegrała jeden utwor Liszta na fortepianie z prawdziwem zrozumieniem i prze-

jęciem się myślą kompozytora; nastąpił dalej dialog „Dwóch mężów jednej żony“, w którym amatorowie okazali niepospolitą rutynę w swobodnej grze, za co zostali wynagrodzeni hucznemi oklaskami. W dalszym ciągu gra na fortepianie pany Na..... była również bardzo dobrą i wyśmienicie oddaną. Na wyszczególnienie również zasługuje komedja przedstawiona z życia kawalera lwowskiego zapomocą chińskich cieni, dotychczas jeszcze niewidziana, która mocno rozweseliła publiczność, gdyż kompozycja była oryginalną a wykonanie takowej artystycznie oddane, tudzież przedstawienie obrazów mglistych zapomocą latarni magicznej zjednało powszechne uznanie dla p. Dziułyńskiego inżyniera miast. który wspólnie z p. Jasienickim popisywał się także magicznemi pradnkcjami, które jak najlepiej się powiodły. W drugiej części — improwizowanej zabawy — podczas której przygrywała melodyjna kapela akademickiego „Krużka“ zasługuje na wzmiankę kadryl aranżowany przez pp. Grabińskiego i Jasienickiego, do którego stanęło 80 par.

Polak marynarz. W dziennikach francuskich znajdujemy z listopada liczne artykuły pochwalne i listy dziękczynne, dotyczące rozbicia okrętu „Paro“ w pobliżu wysp Kanaryjskich. Okręt ten pędzony nawałnicą wpadł na podwodną skałę, wbił się w nią tyłcem, a przodem, sterczącym w górę, prawie pionowo na skale się osadził. W takiem położeniu, ratunek przeszło dwustu podróżnych niezmiernie był trudnym; dokonali go nader szczęśliwie — kapitan okrętowy wraz z podkomendantem statku panem Chodźką, synem czcigodnego Aleksandra, poety i literata, dziś emeryta, żyjącego w zaciszu domowem. Podróżnicy podziwiają energję, bystrość pomysłu, wiedzę marynarską, a zarazem zimną krew i nadzwyczajną odwagę Chodźki: wśród niesłychanego popłochu i przerażającego strachu, wtedy gdy wszyscy głowę tracili i nie wiedzieli, co czynić dla ocalenia swego mienia i życia, on jedynie i jego naczelnik przedsięwzięli ratunkowe środki i zbawili wszystkich, prócz doktora i kuchty okrętowego, którzy z własnej winy przypłacili życiem chęć uratowania dobytku z zanadto zagłębionej na tyle okrętu kajuty. Dzielny Chodźko, pomny jedynie na swoją powinność, ostatni odpłynął od zanurzającego się i wkrótce pochłoniętego falami statku; wszystko, co miał, stracił, bo jak Bias wszystko ze sobą woził; kosztowne książki, mapy morskie, a nadewszystko najdokładniejsze instrumenty marynarskie i astronomiczne zabrała mu woda; tysiące franków znikły z jego mienia, ale tysiąc błogosławieństw i pamięć spełnionego zacnie obowiązku na zawsze słodzić mu będą dalsze chwile życia.

Opłatek w Gwieździe tarnowskiej. Dnia 26. b. m. o godz. 3 po południu na uroczystość tę tak miłą każdemu polskiemu sercu przybyło około 100 rękodzielników, oraz pp. Lorber Franciszek, Zawadzki Ryszard, dr. Psarski Emil, Grabowski Maksymilian, dr. Jarocki Szczęsny, Żmurko Józef i kilku innych. Ks. dr. Kopyciński, prezes „Gwiazdy“ przemówił do zgromadzonych w gorących słowach podnosząc ważność chwili, w której według staropolskiego ojców naszych zwyczaju wszyscy jako bracia łączą się i życzą sobie zwyczajem, aby praca ich około dobra ojczyzny podjęta pożądane przynieść mogła owoce. Następnie po odczytaniu przez sekretarza p. Stylę życzeń, przesłanych pisemnie od Stowarzyszeń rzemieślniczych ze Lwowa, Przemyśla, Stanisławowa i Krakowa i po wręczeniu pp. Jamrowiczowi i Łazarskiemu dyplomów uznania za gorliwą pracę około wzniesienia sali Stow. „Gwiazdy“ podjętą, przystąpili zgromadzeni do spełnienia starego zwyczaju łamania się opłatkiem. Rozrzewniająca była to chwila, pisze *Unja*, a daj Boże, aby była zadatkiem łączności, wszystkich synów jednej ziemi naszej, łączności, która sama tylko lepsze czasy przynieść nam może, jak to ks. prezes w swej przemowie zaznaczył.

Zmarli w Warszawie. Dnia 26. b. m. złożono na cmentarzu Powązkowskim zwłoki ś. p. Teresy z Pruszaków Mleczkowej, znanej szeroko przewodniczki młodego pokolenia. W rocznikach pedagogji naszej, Mleczkowa mieć będzie piękną kartę, jako inicjatorka i kierowniczka „ogródków dziecięcych“, przeniesionych na grunt polski z sąsiednich Niemiec, gdzie metoda Froebla w chowaniu dzieci niezwykły sprawiła przewrót. — Umarł w Warszawie Samuel Belke, jeden z najsędziwszych farmaceutów b. właściciel apteki, przeżywszy lat 79.

Z procesu anarchistów w Lipsku. Dnia 22. bm., w którym trybunał rzeszy w Lipsku miał ogłosić wyrok w procesie wytoczonym anarchistom o zdradę stanu, obiegała po mieście pogłoska, że uknowano zamach dynamitowy w celu wysadzenia w powietrze gmachu, mieszczącego w sobie tę dykasterję. Szeptano sobie do ucha, że odkryto w budynku podkop podziemny itd. Tyle jest pewnem, że w gmachu sądowym zgromadzono znaczną siłę policyjną, ale może tylko dlatego, aby w chwili ogłoszenia wyroku przestrzegała porządku i spokojności, bo zresztą nic nie zaszło. Reinsdorfa i innych na więzienie w domu karnym skazanych odstawiono do Hali n. Salą. Po trzech dozorców dodano każdemu ze skazańców; prócz tego miało na nich oko w czasie transportu 15 konstablerów. Głoszą, że Reinsdorf stracony zostanie w Lipsku na początku stycznia, jeśli cesarz kary śmierci nie zmieni na inną.

Złoczów, 27 grudnia. Poseł do Rady państwa i generalny dyrektor kolei Karola Ludwika przesłał podobnie jak coroczuie w wigilję Bożego Narodzenia na moje ręce kwotę 100 złr. na rzecz ubogich miasta Złoczowa, za co mu niniejszem imieniem miejscowych ubogich dziękuję. Dr. *Billet*, burmistrz.

Piękna Paula. Pod tem nazwiskiem znaną była w Budapeszcie chórzystka, za którą cała arystokracja węgierska szalała. W skutek skandalicznej awantury z młodym magnatem węgierskim, piękna Paula opuściła ojczyznę i udała się do Paryża. W Paryżu zakochał się w niej pewien pretendent do tronu i przez 3 lata podróżował z nią po Europie. W tym roku wróciła piękna Paula do Paryża, wprawdzie piękniejsza jak kiedykolwiek, ale w bardzo złych stosunkach majątkowych Potrzebując pieniędzy szybkim krokiem schodziła ciągle niżej. Aż tu nagle ujrzano ją w lasku bulońskim w powozie miljonowego lorda, którego zna cały Paryż. Za kilka dni rozeszła się wieść, że angielski lord poślubia węgierską chórzystkę, a obecnie donoszą dzienniki, że w jednym z paryzkich magazynów wystawioną jest jej wyprawa.

Jubileusz pieśni. Temi dniami Czesi obchodzili pięćdziesięcioletni jubileusz swej drugiej pieśni narodowej: „Kde domov moj“, (gdzie ojczyzna moja.) Tekst ułożył nestor dramatyków czeskich Tyl, muzykę skomponował ówczesny kapelmistrz opery czeskiej Skraup. Stanowiła ona kuplet w komedji „Fidlowaczka“, odegranej po raz pierwszy 21. grudnia r. 1834 w teatrze czeskim. Śpiewa ją tam żebrak Marecz. Melodja, istotnie bardzo miła, od razu przypadła do smaku publiczności czeskiej. W kilka miesięcy później na uroczystości ludowej „fidlowaczce“ stała się już pieśnią ludową. Co to jest „fidlowaczka“? W pierwszą środę po wielkiej nocy odbywa się ta uroczystość ludowa, (która swą nazwę otrzymała prawdopodobnie od niemieckiego wyrazu „Fidel“, „fidela“, „fidelować“ itd.) na łące pobliskiej wioski Nusle. Łąka cała zapełniona namiotami, budami kuglarzy, karuselami itd. Około 60.000 Prażan, po większej części niższych warstw, ale nie wykluczając tych rodzin, które przybywają w fiakrach lub powozach, zbiera się na tę fidlowaczkę, przypominającą en miniature wiedeński Wurstelprater, albo targ w St. Cloud, albo też drezdeńską Vogelwiese. Otóż na „fidlowaczce“ roku 1835 wszystkie kataryuki grały nową wtedy nową melodję „Kde domov moj“ a masy, wracając wieczorem do Pragi, powtarzały ją. Od tego dnia pieśń ta stała się pieśnią ludową w najszerszem znaczeniu tego wyrazu.

Z Celowca donoszą: W Tarvis i okolicy nastąpiły 29 b. m. silne trzęsienia ziemi. Pierwsze nastąpiło o godzinie 10 minut 45, drugie o godzinie 1 minut 30 i trzecie o godzinie 2 minut 20 w nocy. Wiele domów grozi zawaleniem się. Ludność obozuje na placach i w ogrodach.

Podziękowanie. Wszystkim życzliwym, którzy obecnością swą na pogrzebie oddali ostatnią przysługę bratu memu Henrykowi Hudecowi, a w szczególności szanownemu Towarzystwu śpiewackiemu „Lutnia“, które w tak licznym komplecie zebrało się dla odśpiewania pieśni pogrzebowych, składam w imieniu głęboko zasmuconej rodziny najserdeczniejsze „Bóg zapłać“. *Józef Hudec.*

Raport policyjny. Skradziono: p. Jędrzejowi B. kartę zastawniczą Zakładu zastawniczego i kredytowego do l. 94.878 na kołnierz i zarękawek skunkowy; Izakowi Eisensteinowi dwa noże i dwa widelce srebrne i graniastą srebrną tabakierkę.

Zgubiła p. Marja S. pulares bronzowy z kwotą 23 złt. i z trzema listowemi markami po 5 centów.

Znaleziono: czarny jedwabny parasol w dorożce, trzy książeczki do modlenia, jedna zawiera fotografję a druga dużo małych obrazków; p. Jakób Reiss kupiec złożył notę na 5 złr. na placu Gołuchowskich onegdaj w południe znalezioną.

Teatr, literatura i sztuka.

Oryginał Gwida Reniego „Matka Boska bolesna“, znajduje się w Galicji, w posiadaniu pani Teofili Borysikiewiczowej, córki malarza Berezy, który na początku tego wieku przywiózł go z Rzymu. Obraz ten za oryginał Gwida Reniego uznali profesorowie krakowskiej szkoły sztuk pięknych pp. Loefler i Siedlecki. Znakomite to dzieło sztuki jest obecnie w Krakowie na sprzedaż.

Lucca śpiewała we czwartek jako „Carmen“ z ogromnem powodzeniem w Wiedniu i wystąpić ma następnie w Götza „Poskromienie złośnicy“ a następnie w „Wesołych komoszkach z Windsoru“.

Kochańska, rozpoczęła d. 25 b. m. w Theater Royal w Madrycie gościnne występy, których będzie 20, z nadzwyczajnym sukcesem.

Opera włoska w Petersburgu, subwencjonowana przez rząd, zamkniętą zostanie na wiosnę z powodu koniecznej przebudowy wielkiego teatru.

Znany impresario Mezelli traktuje z dyrekcją Carltheatru o stagione włoską z wiosną. Gwiazdą p. Merelli jest rozgłośnej sławy panna Fohström, młoda Finlandka, którą porównują z Nilson. Równocześnie usłyszy więc Wiedeń w kwietniu w operze nadwornej Sembrich, w Carltheater Fohström.

„Theodora“. Historyczny dramat Sardou p. t. „Teodora“ przedstawiony został dnia 26 b. m. w teatrze Porte St. Martin w Paryżu. Powodzenie dramatu przypisuje krytyka więcej efektownej wystawie i grze Sary Bernhardt aniżeli samej sztuce. Za krzesło na to przedstawienie płacono po 300 i więcej franków.

W okolicy Lublany natrafiono na akwedukt rzymski a nieopodal na mur rzymski, w którego wnętrzu znaleziono fragmenty malowideł i ozdoby gzemsowe z białego wapienia z ornamentem roślinnym. Ponieważ w miejscu tem była osada rzymska Nauportum kazano więc zbadać dno Lublanki nurkom, przyczem znaleziono naczynia miedziane, lance, oszczepy, sierpy, amfory gliniane i wiele innych zabytków rzymskich.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Wiedeń 29 grudnia. Margrabiego Baquehem wymieniają jako następcę Schönborna, namiestnika Morawji.

Budapeszt 29 grudnia. Angielska fabryka torpedów w Rjece przeniesiona zostanie na wyspę Wight.

Genua 29. grudnia. Dla ks. Bismarka i jego rodziny urządzono już w San Remo mieszkanie.

Berno 29 grudnia. Wskutek zajść ostatnich sekretarz Izby handlowej dr. Stephani podał się na pensję.

Praga 29 grudnia. Generalne zebranie kolei Pilzneńskiej postanowiło zgłosić likwidację.

Wiadomości polityczne.

Lwów 29 grudnia. Postanowieniem z dnia 21 grudnia br. cesarz zatwierdził uchwalony przez Sejm galicyjski pobór dodatków dla funduszów indemnizacyjnych na r. 1885 a mianowicie dla funduszów indemnizacyjnych Galicji wchodniej i zachodniej po 31½ centów, a dla funduszu indemnizacyjnego W. Ks. Krakowskiego po 22 ct. od każdego guldena całej należytości podatków bezpośrednich.

Wiedeń 29 grudnia. W Capo d'Istria rozrzucono w tych dniach plakaty podburzające.

Niemcy stawiają w okręgu Tetschen w miejsce dra Kliera adwokata Knotza z Lipy na kandydata do Rady państwa.

Według wiadomości z Belgradu, serbsko-turecka komisja do ustanowienia punktu stycznego pod Vranją rozpocznie działalność swoją 28. bm. Porta miała się oświadczyć jako za punktem stycznym na południu za Uskubem.

Ze Stambułu donoszą do *Pol. Corr.*: W ostatnich dniach uwięziono Sulejmana baszę, adjutanta sułtana, Zia beja, dyrektora tow. żeglugowego, i czerkiesa Raszyd beja. Aresztowany równocześnie szef policji pałacowej Achmed bej został wypuszczony. Jako powód aresztowania podają denuncjację co do rzekomych spisków między Czerkiesami.

Wiedeń, 29. grudnia. Ministerjum spraw wewnętrznych, cofając zarządzenia przeciw cholerze, poleciło zarazem namiestnictwom, aby i nadal zwracały swoją uwagę na choroby epidemiczne i w ogóle zaraźliwe, i szerzeniu się onych wszelkiemi sposobami zapobiegały.

Wiedeń, 29. grudnia. Na wczorajsze zebranie robotników tutejszych miał przybyć Liebknecht, ale policja zabroniła mu tutaj pobytu.

Do tutejszych dzienników donoszą z Nicei, iż wkrótce przybędzie tam ks. Bismark.

Ks. Bismark nie uda się wprawdzie do Paryża, zjazd jego jednak z prezesem gabinetu francuskiego Ferrym, według doniesień dzienników, po za granicami Francji, nie jest bynajmniej rzeczą wykluczoną.

Berlin „Nordd. Allg. Ztg." tłumaczy, że pogłoska fałszywa, podróży Bismarka do Paryża powstała chyba ztąd, że lekarze doradzali księciu usunąć się od pracy i przepędzić zimę w Maderze, Egipcie, Tyflisie lub Drontheimie i kończy zapewnieniem, że stosunki Francji i Niemiec są takie, iż nie potrzeba żadnych nadzwyczajnych kroków celem ich wzmocnienia.

Paryż, 29. grudnia. Do „Journal des Debats" donoszą z Kairu, że Nubar basza otrzymał z Londynu rozkaz zwołania zgromadzenia notablów, aby zastanowiło się nad redukcją podatku gruntowego i przesileniem finansowem, które obowiązuje Europę do przyjęcia propozycyj angielskich. Chedyw nie zgodził się na zwołanie zgromadzenia.

Kijów 24 grudnia. W „Kijewlaninie" czytamy opis następnego zdarzenia, jakie zaszło przed niedawnym czasem w Winnicy, powiatowem mieście gubernji podolskiej: „Nowy gubernator podolski pan Wahl objeżdża obecnie gubernję i rewiduje gminy oraz rozmaite instytucje powiatowe. Winnica także została zaszczycona wizytą gubernatora; przyjęcie jednak nie odpowiadało stanowisku gościa. Gubernator przyjechał incognito na dwa dni przed naznaczonym terminem. Powiadają, że z tej przyczyny miejscowy sprawnik znalazł się w bardzo fałszywem położeniu. Do gubernatora przedtem już dochodziły wiadomości, jakoby sprawnik winnicki za bardzo lubił wypoczywać sobie z rana i nie przyjmował nikogo przed godziną 12. Przebrany gubernator przyszedł „za interesem" o godzinie 8 zrana. Lokaj sprawnika trzy razy odprawił z niczem interesenta, pragnącego widzieć się z „panem". Nareszcie gubernator, zrzuciwszy z siebie wierzchnie ubranie, zakrywające jego mundur, nie gniewając się wcale, powiedział: „Powiedz panu że gubernator podolski chce się z nim widzieć". Można sobie po tem wyobrazić zakłopotanie p. sprawnika."

Madryt, 29. grudnia. Według urzędowych doniesień, liczba ofiar trzęsienia ziemi w prowincjach Granada i Malaga wynosi 266 osób.

Gospodarstwo przemysł i handel

Bank rolniczy we Lwowie dnia 24. grudnia 1884. Ceny a 100 kilo loco Lwów. Pszenica gotowa 7.10—7·60, biała —·—, na termina —·— —·—, żyto gotowe 6.25—6.50, owies obroczny 6·25— 6.50, jęczmień browarny 6.50 7.60 – rzepak 11·50 — 12·—, groch 6·— 9·— wyka usp. spokojne 4·50·—6· obroczna —·— bobik, 5·50—6·25 hreczka 6·75—7·50 — Kukurudza 5.25—6.25 — chmiel za 50 kilo — koniczyna czerwona 40—48 biała 50.—60 szwedzka 50 –65 spirytus za 10.000 ltr. prct. zł. 27··50, — 28— na termina. —·———·—

Przyjechali d. 29. grudnia.

Hotel ŻORZA. T. hr. Stadnicki z Wiednia, J. hr. Tarnowski z Wołynia, dr. Freiberger z Przemyśla, A. Słonecki z Gródka, J. Rosenstock z Suszczyna, dr. A. Tomel z Opola.

Hotel EUROPEJSKI. A. Zieleniewski z Rosji, W. Zeleński z Krakowa, E. Duniewski z Brzozowa.

Hotel FRANCUSKI. J. hr. Młodecki z Manasterzysk, książę S. Lubomirski z Równa, J. Kraus z Domażyra, E. Kubicki z Kamionki strumiłowej, L. Fleischer z Wiednia, K. Hanisch z Warszawy.

Hotel WARSZAWSKI. A. Poźniak z Nadolan, W. Wnękiewicz z Krakowa.

Hotel ANGIELSKI. E. Michałowski z Tarnopola.

Dyspozycja obiadowa

na środę 31. grudnia.

Obiad droższy, Zupa rybia. Lin studzony. Bifsztyki. Dołki z konfiturami.

Obiad tańszy. Zupa jarzynowa. Bruścik cielęcy nadziewany. Pierożki z powidłami.

Lwów, z Izby handlowej, 29. grudnia. 1884

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	[illegible]	[illegible]
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	267 —	270 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	193 50	196 50
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 pret. w. a. . . .	99 —	100 —
„ „ „ 4 „ „ . . .	91 50	92 75
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 —	100 —
„ „ „ 4 „ los 41 l.	87 —	88 —
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l. .	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 —	102 —
„ „ „ 5 „ w. a. . .	97 —	98 00
„ „ „ 5 „ 10 pret . .	98 90	99 90
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość 6% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ „ 5% „ „	58 —	60 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	102 —	103 00
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 60	91 60
Losy.		
Miasta Krakowa	18 75	20 75
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 66	5 76
Dukat cesarski	5 71	5 81
Napoleondor	9 70	9 80
Półimperjał	10 02	10 12
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 26	1 28
100 marek niemieckich . . .	59 90	60 80

Wiedeń dnia 29 grudnia 1884. (godz. 1 m. 51 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	41 50	45 10
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. .	300 75	306 00
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	95 50	98
Unionbank za 100 zł.	71 50	75 —
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	267 50	268
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	145 25	146 50
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	179 —	180 —
Akcje kolei państwowej	306 75	307 —
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	193 —	194
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	166 00	167 25
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 00	124 50
Obligacje węg. w złocie	105 50	106 —
Akcje kolei węg. zachodniej	176 00	176 50
Cisańskie losy	117 —	116 75
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	21 50	21 50
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	95 87	96 02
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	98 75	100
Rosyjski rubel papierowy	1 27½	1 27
Losy premjowe węg. na 100 zł. .	115 —	115 50
Usposobienie: silne.		
Wiedeń d. 29. grudnia 1884 (godz. 10 m. 35 wieczorem).		
Akcje kredytowe	289 50	294 60
Akcje kolei Karola Ludwika	268 00	270 50
Renta papierowa	00 00	— —
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	101 25	100 25
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 00	0 00
Napoleondery	9 75	9 76
Usposobienie: lepsze		
Berlin, d. 29. grudnia 1884. (godz. 5 m. 30 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	000 —	000 70
Akcje austr. kredytowe	— 00	000 00
Akcje kolei Karola Ludwika . . .	— —	—
Austrjackie banknoty	166 —	—

Telegramy targowe z dn 29. grudnia.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 8·— 50 złr. żyto — — złr. Okowita 27.75 28·—. złr. **Peszt:** Pszenica za 100 kilo 8.08—.10— zł., rzepak —·— zł. **Berlin** pszenica 155·— m., żyto — m., okowita 42.75 m., olej rzepakowy 51·30 zł. **Paryż:** Mąka za 159 kilo 44·10 franków olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 29. grudnia: 14·75 do 15·—. Brema 7·20 do -.—Hamburg: 7.40 na grudzień 7·50·—na październik-grudzień 7·65. Antwerpja: na grudzień 19·—. New-York: 7·¾. Filadelfja 7·¾.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś dnia 30. grudnia **Traviata** opera w 4ch aktach Józefa Verdi'ego.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; popołudniu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum imienia Dzieduszyckich otwarte w niedzielę od godziny 10 do 1, w środę i sobotę od godziny 11 do 3.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 centów.

Nadesłane.

Szanowna redakcja „Sztandaru Polskiego" z 6 grudnia 1884 nr. 17 i 18. raczyła mię zaliczyć w poczet gorliwych zwolenników pisma swojego. Jakkolwiek częstokroć niezgadzałem się ze zbyt drastyczną tendencją pisowni, toć przecież hołdowałem zręczności i odwadze śledzenia i wyjawiana zdrożności i nadużyć popełnionych za różnemi kulisami na szkodę kraju lub publicznych instytucji. Gdy jednak wykrywanie tych tajników przeniosło się na pole osobistych namiętnych wycieczek, naruszających nieraz spokój domowy, jak to się uwidoczniło w procesie Jaworowskiego i innych, chwiać się poczęła wiara w doniosłość pism powołanych. — Zaś wystąpienie przeciw panu Hryniewieckiemu imanifestacja w Krakowie podczas zjazdu Czechów, daje dowód niezaprzeczony, że Szanowna redakcja odstąpiła od pierwotnego programu. — W tych więc warunkach nie mogę podzielać zasad pisma, a tem samem zastrzegam się przed posądzaniem mię o wrzekome zwolennictwo.

(598) *Gustaw Kamieński.*

L. 11.388.

OGŁOSZENIE.

Gmina miasta Stanisławowa oddaje w drodze ofert pisemnych na podstawie cen jednostkowych, w przedsiębiorstwo budowę koszar dla jednej dywizji c. k. Artylerji ciężkiej, której koszta wynoszą w przybliżeniu ogólną kwotę 220.000 złr. w. a.

W dniach od 5go do 14go stycznia 1885 w godzinach urzędowych przyjmowane będą oferty w Magistracie, w których to dniach ubiegający się o przedsiębiorstwo mogą zbadać plany szczegółowe i otrzymać wypisy jednostkowych robót jako też warunki licytacji od godziny 10-tej do 1-szej rano w biórze Wydziału technicznego Magistratu.

Można wnosić oferty na całą budowę, lub na poszczególnione działy robót.

Wadjum tak na całą budowę jak i na poszczególne działy robót, podane jest w warunkach licytacyjnych.

Z Magistratu
w Stanisławowie, dnia 24. grudnia 1884.

Kamiński.

C. k. generalna Dyrekcja  austryack. kolei państwowych.

Otwarcie
ogólnego ruchu na kolei
z Buczacza do Husiatyna.

Począwszy od **dnia 31go Grudnia** 1884 oddany zostanie dla ogólnego ruchu szlak kolejowy z Buczacza do Husiatyna ze stacjami:

Pyszkowce, Dżuryń, Kalinowszczyzna, Czortków, Hadyńkowce, Kopyczyńce, Wasylkowce i Husiatyn.

Szlak z Buczacza do Kopyczyniec otwarty będzie dla przewozu osób, pakunków, posyłek pospiesznych i towarów: szlak zaś z Kopyczyniec do Husiatyna tymczasowo tylko dla transportu towarów.

Otwarcie szlaku z Kopyczyniec do Husiatyna dla przewozu osób, pakunków i posyłek pospiesznych nastąpi później.

Wiedeń w Grudniu 1884.

C. k. generalna Dyrekcja
austr. kolei Państwowych

(Przedruk nie będzie płacony.)

Kawy, herbaty chińskie,

Rum Jamaica, Koniak, najlepsze białe i czerwone wina naturalne i inne towary w dobrej i najlepszej jakości, tylko prawdziwe i najdogodniej zakupywane, za co ręczy moje uznane znawstwo towaru; dlatego mogę po cenach tanich oferować:

Kawę zielonkowatą dobrą za $^1/_2$ kilo 70 ct.

„	zieloną dobrą	„	„	75 „
„	zieloną bardzo dobr.	„	„	85 „
„	zieloną najlepszą	„	„	96 „
„	zieloną perłową	„	„	95 „
„	żółtą silną	„	„	66 „
„	żółtą najlepszą	„	„	80 „
„	najszlachetniejszą brunatną	„	„	1·05 „
„	tak zwaną zł. Jawę	„	„	92 „
„	mocca arabską	„	„	92 „

Herbatę					
Congo	Nr.	I	II	III	IV
	złr.	2.00	2.50	3.00	3.50
„ Souchong	Nr.	I	II	III	IV
	złr.	2.50	3.00	3.50	4.50
„ Pecco kwiat	Nr.		VI	VII	VIII
	złr.		3.50	4.50	5.50

Herbaciane wysiewki nie sprowadzane tylko z własnych herbat najlepsze złr. 1 75 ct. — Dla lepszego zachowania pakują się Herbaty chińskie w szczelne kartonowe i piękne blaszane bronzowane pudełka, objętości od $^1/_8$ do $^1/_2$ funta.

Rum z Jamaiki	Nr.	0	I	II	III	IV
	butelka	60	1.20	1.40	1.70	2.25

Arak biały butelka złr. 1 90 cnt.
Koniak w butelkach po 1.50 2 50 i 4 złr.
Cukier w kostkach i w mączce $^1/_2$ kilo 22 ct.
„ najlepszy „ „ 20 ct.
Wszystkie inne towary korzenne w najlepszym gatunku i najtaniej

poleca

O. T. WINCKLER
we Lwowie,
Dom Narodny.

Sześć medali zasługi j Dyplom uznania!
za nierównane wyroby
kosmetyczne i toaletowe.

ANTILENTILIA. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutki dobroci z ANTILETILIĄ.. Środek ten otrzymany z odświeżających substancji usuwa w krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość i delikatność — Cena 2 złr.

PILIPTON włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny koler. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

WALENTIN najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Łysiny pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr. Pół fl. 1·60,

CEZARIN nieczawodny środek na wygubienie nagniotków. — Pudełko 40 ct.

VIOLIN przeciw poceniu się rąk i pach. — Flakon 50 ct

Pudr salicylowy przeciw poceniu się i odparzeniu nóg. pudełko 50 ct.

Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukien — Flakon 50 ct.

Kadzidło antimiazmatyczne
radykalnie oczyszcza powietrze, niszczy miazmata szkodliwe zdrowiu; dając przyjemny i aromatyczny zapach. Używa się w salonach, pokojach sypialnych, mianowicie dziecinnych. — Flakon 50 ct.

Trociczki desinfekcyjne do kadzenia
radykalnie oczyszczają powietrze. — Pudełko 10 ct.

J. IHNATOWICZ
Fabryka we Lwowie, ul. Kopernika l. 3.
Sklepy własne ul. Halicka róg wałowej, Hotel Europejski; Filia w KRAKOWIE Sukiennice 20.

REGENERATEUR

przywraca w przeciągu kilku dni siwym włosom kolor pierwotny, nadając im miękkość, nadto niszczy łupież na głowie i usuwa pryszcze wyrzuty skórne.
Cena flakonu 80 centów.
Dostać można w aptece
K. KRZYZANOWSKIEGO
we Lwowie (obok Brygidek
(411)

ST. MARKIEWICZ
we Lwowie w rynku l. 42
poleca i rozseła pocztą franco do każdej stacji pocztowaj
KAWĘ
w doborowych gatunkach, w woreczkach 5 kilowych po:

RIO żółta pospolita . . .	zł.	6·40
SANTOS żółta zdrowe ziarna	„	6·80
COLOMBA żółta, jak Jawa	„	7·20
RIO zielona a la Syrius	„	7·20
DOMINGO blada, dobra	„	7.60
PORTORIKO dobra, zielona	„	8·—
MALABAR perłowa dobra .	„	8·40
LAGUAYRA zielona . . .	„	8·80
CEYLON plantacyjna drobna	„	8·80
„ „ gruba szlachetna . ,	„	10·—
JAMAJKA zielona, duża .	„	10·40
JAWA złotawa, aromatyczna	„	10.40
PERŁOWA CEYLON przednia	„	10·40
MOKA arabska silna . . .	„	9.60
MENADO brunatna najszlachetniejsza	„	10·80
ST. JAGO zielona najszlachetniejsza . . ,	„	10·80

BRZYTWY

prawdziwe
angielskie i szwajcarskie
zł. 1·75. 2·— 2·50. 3·— 3.50 i t. d.
polecają
Bracia Langner
Lwów, ul. Halicka l. 16.

Pierwsza
polska spółka handlowa
w Hamburgu
Valentinskamp 83,
rozsyła franko w woreczkach
o 5 kl. Btto kawę:

Moccę arabską 5 kilo	7 zł.	40	ct.
Jawę złotą Menado „	6 „	10	„
Ceylon perłowy „	5 „	80	„
„ plantacyjny „	5 „	30	„
Cuba „	5 „	10	„
Santos „	4 „	30	„
Moccę afrykańską „	3 „	90	„

Herbatę w pakietach po 1 kilo; kilo po 3, 4, 5 złr. i wyżej. Cło od 5 kl. kawy wynosi 2 zł. — Od po kl. 1 herbaty 1 zł., które odbiorca na miejscu opłaca.

Próbki na żądanie wysyłamy za przysłaniem 10 ct. w markach pocztowych. (589]

Codziennie świeże, wędzone, tłuste
Szprotki kielskie,
najlepszy przysmak salonowy w skrzynkach około 250 sztuk za zł. 1·80, 2 skrzynki zł. 2·06, — dalej świeże miętusy, Cabliau, płastugi i t. d. w skrzynkach po 4½ kilo, Netto zł. 1·79—1.80, jakoteż świeże węgorze, ozory, morskie szczupaki, łososie, Homary [żywe i gotowane i t. d. po cenach hurtownych franko w miejscu lub za pobraniem poleca
Lübbers & Wallis
(522) w Hamburgu.

J. DAUBNER

we Lwowie,
przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 10 ma zaszczyt polecić swoją przeszło 40 lat istniejącą
Pracownię i Skład
różnego rodzaju
szczotek i szczoteczek
do różnorodnego użytku, pędzli i wszelkich innych w zakres szczotkarstwa wchodzących artykułów

---

Koce na sanie, konie tp. długości 3½ mtr. szerokość 115 ctm. 4·50, kocyki na łóżka od zł. 2 i wyżej, chodniki meter od ct. 50 i wyżej.

poleca najtaniej handel
F. Knauera i Syna
pod złotym Lwem" plac Kapitulny
Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. Za dobroć i trwałość zaręcza się.

DROBNE OGŁOSZENIA

Doniesienia rozmaite.

Poszukuje się osoby inteligentnej i moralnej w średnim wieku jako towarzyszki dla dwóch panienek, któraby zarazem objęła zarząd domu. Zgłosić się listownie pod adresem: M. N. Zborów. (1368)

Poszukuje się osoby do prowadzenia we Lwowie sklepu z nabiałem. Wymaganą jest kaucja w kwocie 100 złr. Zgłoszenia przyjmuje się pod adresą J. G. post. rest. Knihinicze. (1365)

Magazyn F. Knauera i Syna pod złotym Lwem, plac Kapitulny, przyjmuje i wykonuje najtaniej plisowanie falban do szerokości jednego metra, wycinanie w materyj różnych deseni i do druku wzory pod haft. (1346)

Gołąb siwy z białemi lotami, obciętem prawem skrzydłem, bardzo ułaskawiony, zleciał z okna pod l. 11. ul. Kopernika. Znalazca zechce go odnieść właścicielowi, za co otrzyma sowitą nagrodę. [1372)

Poszukuje się na wieś w bliskości Lwowa, młodego człowieka, który by się podjął przygotować ucznia do złożenia egzaminu z klasy gimnazjalnej. Interesowani zechcą się zgłosić ul. Chorążczyzna l. 1. na dole drzwi na prawo między godziną 11 a 12. [3371]

Szukający zajęcia.

Urzędnik w pensji poszukuje zatrudnienia w domu, za jakiem kolwiek bądź wynagrodzeniem. Bliższa wiadomość ul. Kopernika l. 24. (169)

Kupno i sprzedaż.

Kule całkiem nowe i story są za mierną cenę do sprzedania. Bliższa wiadomość ul. Kopernika l 24 na dole na prawo przez podwórze. [1370)

Maszyna Wilsona do szycia jest do sprzedania; ul. Skarbkowska l. 27. I. piętro, środkowe drzwi. (1347)

Kasy ogniotrwałe z amerykańskiemi zamkami i zasuwami (Pasquillriegel) elegancko i wybornie wykonane, takie, jaką dostarczyłem dla Magistratu lwowskiego, sprzedaję najtaniej. Simon Deger (337] ul. Wałowa l. 19

Mieszkania i sklepy.

1 pokój frontowy o 2 oknach z przedpokojem, na 2 piętrze, jest do najęcia od 1 stycznia przy ulicy Krakowskiej l. 10. [1362]

2 pokoje z kuchnią na I. piętrze od frontu przy ulicy Skarbkowskiej wprost Policji pod l. 3 zaraz do wynajęcia. Wiadomość na dole w sklepiku. [1351)

3, 4, 5, lub 6 pokoi z ogrodem i przynależytościami do najęcia. Bliższa wiadomość ul. Łyczakowska l. 70. (1245)

3 obszerne pokoje z kuchnią i dwoma wychodami zaraz do wynajęcia rocznie lub na sezon zimowy przy ul. Akademickiej l. 23. na dole. [1366]

Do wynajęcia salon z dwoma alkowami pięknie umeblowany albo też salon z przedpokojem od 18 stycznia w domu p. l. 10 plac Halicki I. piętro. Bliższa wiadomość na miejscu u dozorcy. (1364)

6 pokoji z nyżą, kuchnią, spiżarnią i przynależytościami na I. piętrze przy ul. Akademickiej l. 22. od 1. stycznia do najęcia. [1340)

Elegancko umeblowane mieszkanie o 6. pokojach które się da podzielić na 4. i pojedyncze pokoje na zimę lub miesięcznie do wynajęcia ul. Majerowska l. 7. (330]

Wielkie dwa sklepy z wystawą razem lub osobno są pod l. $3^1/_4$ ul. Akademicka obok Banku hipotecznego zaraz do najęcia. Bliższej wiadomości udzieli kancelarja adwokata dr. Malinowskiego ul. Krakowska l. 12. [1361)

Wydawca **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego."